Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 105 — Lwów, wtorek 9 maja 1933 — Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł 4·50, z dostawą do domu . . . 5·—, na prowincji . . . . . . 5·—, za granicą . . . . 8·—. Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

PONOWNY WYBÓR PREZ. MOŚCICKIEGO

WYBRANY WYŁĄCZNIE PRZEZ BB
INNE STRONNICTWA W WYBORZE WCALE UDZIAŁU NIE WZIĘŁY

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Warszawa, 8 maja.

Dzisiejsze zebranie się Zgromadzenia narodowego nie wzbudziło większego zainteresowania wśród publiczności. Wyloty ulic prowadzących do Sejmu były już od rana obsadzone przez posterunki policyjne, które badały legitymacje udających się do Sejmu, przepuszczając tylko posłów, senatorów, dziennikarzy i publiczność, zaopatrzoną w bilety na galerję. O 10'30 sala sejmowa zaczyna się napełniać. Wobec uchwał klubów opozycyjnych niebrania udziału w posiedzeniu dostawione dla senatorów między ławami poselskiemi krzesła zostały usunięte tak, że obecni mogli swobodnie rozsiąść się po całej sali. Na pierwszy rzut oka widać; że sala jest słabo zapełniona.

W Zgromadzeniu narodowem poza BB wzięły udział kluby: grupa Kulisiewicza (6 osób), Koło żydowskie (5), Koło niemieckie (5), komuniści (3) i dzicy chadecy: ks. Szydelski oraz sen. Makarewicz i Thullie.

O 11'10 marszałek Świtalski otworzył posiedzenie, powołując na sekretarzy posłów Boreckiego, Wawrzynowskiego, Skrypnika i Wójtowicza oraz senatorów Hubicką, Barańskiego, Rogowicza i Wańkowicza. Listę odczytuje sen. Barański.

Marszałek ogłasza, że zarządza wybór prezydenta Rzplitej i wzywa do zgłoszenia kandydatów. Do stołu podchodzi poseł Sławek i składa zgłoszenie kandydatury Ignacego Mościckiego. Bezpośrednio potem podszedł poseł Rożek (kom.) i wręcza pismo ze zgłoszeniem kandydatury Lińskiego - Leszczyńskiego. Ponieważ zgłoszenie nie miało wymaganych 50 podpisów, marszałek odsunął je w stronę sekretarzy.

Przystąpiono do głosowania. Pierwszy oddał głos marszałek Senatu Raczkiewicz, poczem zajął miejsce prezydjalne i głos oddał marszałek Sejmu Świtalski. Dalsze głosowanie odbywało się wedle porządku alfabetycznego. Przy wywoływaniu posłów i senatorów z klubów opozycyjnych notowano: nieobecny. Głosowanie odbywało się w spokoju, wesoły moment zaszedł tylko, gdy poseł Sanojca niewpisany na listę, zaczął głośno wołać o wpis. Uskuteczniono to, poczem Sanojca wśród ogólnej wesołości oddał głos.

Ogółem głosów oddano 343, z tego 332 padło na Ignacego Mościckiego, 11 nieważnych.

Marszałek oświadczył, że **prezydentem Rzplitej wybrany został prof. Ignacy Mościcki.** (Oklaski).

Wśród 11 głosów nieważnych jest: 6 kartek białych. oddanych przez Niemców. 1 biała prawdopodobnie oddana przez sen. Boguszewskiego i 4 głosy komunistów oddane na Leszczyńskiego.

Po ogłoszeniu wyniku marszałek polecił odczytać protokół posiedzenia. Zamykając posiedzenie, marszałek oświadczył, że posłowie i senatorowie zostaną o terminie następnego posiedzenia zawiadomieni pisemnie. Wkrótce po zamknięciu posiedzenia rozesłano do posłów i senatorów pismo z zawiadomieniem, że **następne posiedzenie Zgromadzenia nar. odbędzie się jutro o 12 w południe na Zamku**, gdzie prezydent złoży przysięgę.

O 12'45 marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz wraz z sekretarzami udali się do prezydjum rady ministrów, skąd z premjerem Prystorem pojechali na Zamek, aby zawiadomić prof. Mościckiego o dokonanym wyborze.

Do tej chwili oficjalnego komunikatu o przyjęciu wyboru niema. Niektóre pisma popołudniowe, które podały wiadomość o przyjęciu wyboru, następnie ją **wycofały**, podając tylko, że panuje przekonanie, że prezydent wybór przyjmie.

Na wtorkowe zebranie Zgromadzenia Narodowego na Zamku **kluby opozycyjne nie przyjdą.** Prasa nie otrzymała zaproszenia, także ciało dyplomatyczne nie zostało zaproszone. Tłumaczą to brakiem miejsca.

Bojkotujemy piwo lwowskie!
Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Rozprawa brzeska w Sądzie Najwyższym

POTRWA PRAWDOPODOBNIE 3 DNI

Dziś o godz. 10 rano rozpocznie się w Sądzie Najwyższym, w głównej sali rozprawa nad skargą kasacyjną byłych więźniów brzeskich. Skład sądu będą stanowić sędziowie Sądu Najwyższego: Wiśnicki, jako przewodniczący, Bonisławski jako sprawozdawca, Songajło, jako członek trybunału i Bzowski jako sędzia zapasowy. Ze względu na wagę sprawy, protokółować będzie nowy sekretarz Sądu Najwyższego Przyłucki, oskarżać będzie prokurator Pieńkowski. Dla prasy zarezerwowano 25 miejsc, dla publiczności 100. Dostęp na salę wyłącznie za biletami, przyczem kontrola będzie bardzo surowa, tak, że każdy przybywający będzie się musiał legitymować dowodem osobistym. Od dziennikarzy żądano nawet przy wydawaniu biletów dokładnego podania adresu zamieszkania.

Przed czterema laty w tejże sali odbywała się słynna rozprawa Trybunału Stanu przeciwko ministrowi Czechowiczowi, w której głównym oskarżycielem ze strony Sejmu był poseł Lieberman. Obecnie poseł Lieberman występuje jako oskarżony, jednakże nie osobiście, albowiem w rozprawach kasacyjnych nie wymaga się obecności oskarżonych i żaden z obecnych byłych więźniów brzeskich nie otrzymał wezwania. Jeśliby oskarżeni przybyli na rozprawę, to zajmą miejsca wśród publiczności. Również nie będą przesłuchiwani żadni świadkowie.

Rozprawa będzie się składać z referatu, który prawdopodobnie zajmie sędziemu Bonisławskiemu cały dzień wtorkowy oraz z przemówień prokuratora i obrony, które prawdopodobnie potrwają dwa dni, gdyż przed Sądem Najwyższym staną wszyscy obrońcy w procesie brzeskim, z wyjątkiem śp. Śmiarowskiego i Sterlinga. Skarga kasacyjna obrony obejmuje 24 strony pisma maszynowego i wysuwa jako powód do kasacji przedewszystkiem udział w sądzie apelacyjnym sędziego Chodeckiego, który już dawno przed pierwszą rozprawą brzeską wypowiedział się o oskarżonych w sensie wrogim. Dalej skarga zarzuca, że rozprawa nie wykazała koniecznego dla pojęcia spisku porozumienia oskarżonych „w celu usunięcia przemocą członków sprawującego władzę rządu". Pozatem kwestjonuje się wyłączenie i umorzenie sprawy b. pos. Popiela, objęcie rozprawą także sprawy o zamach na marszałka Piłsudskiego i o wypadki w dniu 14 września 1930 roku, odrzucenie zeznań niektórych świadków itp.

Skarga domaga się uchylenia wyroku sądu apelacyjnego i nakazania ponownej rozprawy.

„PRZEGRUPOWANIE" na nowy front gospodarczy

Zdaje się, że rządowi nie wyszła na zdrowie tak reklamowana a tak mało skuteczna walka z kartelami. Ludność z tej walki nie odniosła wielkiego pożytku, a *Lewiatan* wściekł się i poruszył wszystkie sprężyny, aby odzyskać utracony teren. Lewiatan nie mógł przeboleć, że polityka gospodarcza rządu „forytowała" rolnictwo, a „krzywdziła" przemysł. Wprawdzie i wielcy rolnicy należą do organizacji lewiatańskiej, ale zawsze jest to przedewszystkiem zastępstwo interesów wielkiego przemysłu i finansów, które swym innym częściom składowym daje tylko — firmę bez udziału w jej zyskach.

Podkopy Lewiatana pod dotychczasową politykę gospodarczą mają być wkrótce uwieńczone skutkiem. Wiadomość o zajść mających zmianach otrzyma się po „kongresie gospodarczym" BB, zwołanym na 18 b. m. Będzie to jedna ze znanych szopek sanacyjnych, urządzanych przez różne „ugrupowania" w BB dla utrzymania pozoru, że się otacza opieką wszystkie stany i zawody. Nie będzie to zresztą, jak z informacji wynika, zebranie wynikłe z własnej chęci czy uznanej potrzeby, lecz dochodzi do skutku pod naciskiem Lewiatana, którego wpływy — jak z jego „zainteresowania" się wyborem prezydenta wynika — są coraz silniejsze i widoczniejsze.

Na czem ma polegać ta zmiana toru gospodarczego? Poprostu na subwencjach i darach ze skarbu państwa. Jeżeli wielcy rolnicy otrzymali rozmaite ulgi w formie odpisania zaległości podatkowych, moratorjów i t. d., dlaczego nie mieliby otrzymać przemysłowcy? Toteż w informacjach podaje się jasno, że sfery urzędowe zamierzają nastawić swą politykę na pomaganie przemysłowi w formie ulg podatkowych. kredytowych i t. d.

Że taki wiatr wieje, wynika też z coraz wyraźniej występujących pogłoskach o powołaniu p. Kwiatkowskiego na wicepremjera z poddaniem pod jego kierownictwo wszystkich agend gospodarczych. P. Kwiatkowski, będąc przez cztery lata ministrem przemysłu i handlu, miał zapewne okazję poznać potrzeby nietyle przemysłu, ile przemysłowców i prawdopodobnie najlepiej nadaje się na owego zwrotniczego, który ma przesunąć politykę gospodarczą na inny tor z dyrekcją: twarzą ku przemysłowi.

Można jednak wyrazić przekonanie, a raczej obawę, że i nowy tor nie doprowadzi do jedynie pożądanego celu: do ożywienia przemysłu. Pisaliśmy przed kilku laty dniami, jak prasa sanacyjna charakteryzuje przemysłowców: jako ten czynnik, który anarchizuje gospodarkę. Co bowiem zależy wielkiemu przemysłowi, w dodatku będącemu w znacznej części w rękach zagranicznego kapitału na obudzenie ruchu? Jemu chodzi o doraźne korzyści, a te są pewniejsze i z mniejszem ryzykiem w drodze opustów i subwencji, aniżeli w drodze uruchomienia fabryk.

Nie zrobiono skartelizowanemu przemysłowi wielkiej krzywdy, mimo że krzyczał w niebogłosy. Taraz ta „krzywda" ma być naprawiona — kto to naprawi? Czy skarb publiczny, który i tak ledwo wiąże koniec z końcem?

„Heil” Hitler

Programowe Stanowisko Narodowej Demokracji

Nikt, naturalnie, nigdy nie wątpił, że w narodowej demokracji tkwią obok pierwiastków klerykalnych, nacjonalistycznych, antysemickich i t. p. także *silne pierwiastki faszystowskie.* Fakt ten atoli w ostatnich latach, gdy endecja prowadziła walkę (w Sejmie i poza Sejmem) z „sanacją”, był nieco przysłonięty temi elementami praworządności i nawet parlamentaryzmu, które endecja ze zrozumiałych względów wysuwała na pierwszy plan. Wśród młodzieży endeckiej, coprawda, nuta faszystowska brzmiała silniej, ale wśród „starych” — mogło się zdawać — pierwiastek faszystowski jakgdyby osłabł... .

Rzecz się nagle zmieniła od chwili zwycięstwa *Hitlera* w Niemczech. Widocznie endecja uważa, iż nadeszła godzina odsłonięcia kart. Nietylko p. S. K. w *„Gazecie Warszawskiej”* zaczął dowodzić, iż zwycięstwo *Hitlera* jest błogosławieństwem dla Polski, ale co najważniejsze miarodajny wódz stronnictwa p. *Dmowski* w serji artykułów w tejże *„Gazecie Warszawskiej”* (o których już pisaliśmy) oświadczył, iż droga *Hitlera* jest naturalną drogą wszystkich państw, którym zagraża ruch robotniczy („komunizm”) — wedle terminologji p. *Dmowskiego);* barbarzyństwo? owszem, barbarzyństwo, ale *barbarzyństwo konieczne*, które spowoduje skutki błogosławione!

I oto w publicystyce endeckiej zaszedł *znamienny zwrot.* Uderzono we wszystkie dzwony, pod niebiosa zaczęto wynosić politykę *Hitlera* i jego najbliższych. Szef propagandy hitlerowskiej dr. *Goebbels* doczekał się na szpaltach *„ABC.”* entuzjastycznej monografji. I codziennie brzmi teraz ze szpalt endeckich ta pieśń apoteozy dla *Hitlera.* Nietrudno zrozumieć, że pod względem politycznym mamy przed sobą *fakt znacznej wagi.*

W n-rze *„Gazety Warszawskiej”* z dn. 3 maja r. b., a więc z dnia święta narodowego, znajdujemy wstępny *artykuł programowy,* niezmiernie charakterystyczny. Omawiając konstytucję 3 maja w związku z chwilą bieżącą, redakcja nawołuje do zasadniczych reform *w duchu hitlerowskim.* Pisze:

> „Zwycięska rewolucja narodowa, *która już w paru krajach zachodnich doprowadziła do wytworzenia Rządu Narodowego* i rozpoczęła gruntowną reformę państwa, zapoczątkuje w całym świecie, podobnie jak Wielka Rewolucja francuska w końcu XVIII wieku, nową epokę w dziejach ludzkości”.

„W paru krajach zachodnich” — t. zn. we *Włoszech* i w *Niemczech.* Słowem, mamy przed sobą *programowe i urzędowe przyznanie się do faszyzmu.* Oczywista, hitlerowska forma faszyzmu ze względu na antysemityzm, jest milsza redakcji *„Gazety”.* Rozumie się, wywodzi dalej autor artykułu *„Polska nie może zostać na boku. I u nas musi przyjść do głębokich przeobrażeń i do zasadniczych zmian politycznych”.*

Prasa endecka tak się rozentuzjazmowała hitleryzmem, że to jej zaczyna przesłaniać niektóre najbardziej zasadnicze filary endeckiego światopoglądu. Wszak wśród tych filarów znajdowaliśmy zawsze polityczną sympatję wobec Francji oraz bezwzględne posłuszeństwo wobec kleru. Ponieważ atoli Francja stała się azylem dla wygnanych (przedewszystkiem Żydów) z Niemiec i ponieważ najwyższy kler francuski potępił barbarzyństwa hitlerowskie, — wobec tego w *„Gazecie Warszawskiej”* zaczynają odzywać się nuty niechęci wobec Francji i nawet (rzecz straszna) wobec kleru. Radzimy przeczytać korespondencję paryską p. *Matyasika* w cytowanym numerze *„Gazety”* z 3 maja. P. *Matyasik* stwierdza, że cała Francja, dosłownie *cała* od nacjonalistów do socjalistów i komunistów, potępiła hitlerowskie barbarzyństwa i w oburzeniu woła:

> *„Czyżby Francuzi zupełnie już zatracili zdrowy rozsądek,* jak twierdzi jeden z publicystów prawicowych”.

Ale najgorsza, że wśród tej — widocznie — „zwariowanej” masy francuskiej, mamy wybitnych działaczy klerykalnych. Czytamy:

> „Ksiądz kardynał *Verdier* przysłał list kondolencyjny rabinowi Paryża i nakazał modły za prześladowanych Żydów. Z podobnemi enuncjacjami wystąpili kardynał *Andrieu* z Bordeaux i kilku innych biskupów”.

I cóż na to wszystko może powiedzieć *„Gazeta”* i jej korespondent? Już nic nie rozumie, co się dzieje w tej dotychczas tak kochanej Francji. Przygnębiony i oburzony p. *Matyasik* pisze:

> „Byłem świadkiem, jak Izba Deputowanych jednogłośnie przyjęła wniosek ministra oświaty o powołanie *Einsteina* na katedrę w Collége de France. Nawet p. *Marin,* szef prawicy, pochwalił „szlachetny i liberalny gest” Rządu”

A przecież p. *Marin* był ulubieńcem polskiej endecji! Dzieją się rzeczy zaiste „straszne” w tej wolnościowej i demokratycznej Francji! Nie twierdzimy bynajmniej, że endecja zmieniła swą klerykalną i profrancuską orjentację na *progermańską,* ale jakieś przesunięcie w nastrojach jest widoczne...

Tak *Hitler* swem zwycięstwem przesłonił endecji wszystko. Dał jej programową orjentację na wewnątrz i wpływa nawet na nastroje w sympatjach zagranicznych. *Hitler* nietylko zwyciężył (narazie przynajmniej) w Niemczech, ale także i w *szerokich kołach naszej narodowej demokracji.*

Powtarzamy tedy: *mamy przed sobą fakt polityczny znacznej wagi* z którym będziemy musieli się liczyć.

Kazimierz Czapiński.

MAŁY FELJETON

JA NIE!

Dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień oświadczam kategorycznie, że ja nie!

Jest to moje postanowienie bezapelacyjne, ostateczne i nieodwołalne. Nie chcę nikomu sprawiać zawodu.

Skromny jestem człowiek, szary z pośród szarego tłumu; jeden z wielu; cząstka wielkiej całości; kropla ze wzburzonego morza; iskra z krzaka gorejącego.

W tłumie czuję się w swoim żywiole. Nieznany i niepoznany. Dlatego powiadam: ja nie!

Maluję, jak Matejko; biegam jak Kusociński; śpiewam jak Kiepura; piję jak Wieniawa; gram jak Paderewski; latam jak Orliński. Umiem także stawać na głowie, fałszować przeszłość i przyszłość, budować centrale pocztowe i zamki na lodzie oraz kręcić bicze z piasku. Jestem ponadto brzuchomówcą, cudownem dzieckiem, uczestnikiem wojen napoleońskich, filatelistą, esperantystą i kawalerem krzyża virtuti miligrami — ale wszystko to starannie ukrywam, nigdy niczem się nie popisywałem, nigdy nic nikomu nie pokazywałem. Jestem skromnym człowiekiem i nie lubię, gdy mnie wytykają palcami i mówią: patrz, to ten, co...

Dlatego powiadam: ja nie!

Jest nas trzydzieści dwa miljony z ogonkiem Polaków: szczupłych i tęgich, sprytnych i tępych, cywilów i wojskowych, strzelistych i pękatych, golonych i brodatych, uczonych i analfabetów, tresowanych i dzikich, entuzjastów i hypochondryków, czupurnych i układnych, kąśliwych i bezzębnych, krnąbrnych i potulnych. Jest w czem wybierać. Ja nie jestem ani krnąbrny, ani potulny, ale lubię robić to, co mnie się podoba; chodzić tam, gdzie mnie się zechce; żyć według własnego widzimisię.

Dlatego jeszcze raz stanowczo oświadczam: ja nie!

Umiem stać w ogonku, w kolejce, w przejściu, na straży (ideałów, obowiązków, tradycyj i t. p.); lubię stać przy okienku kasowem, przy bufecie, na stanowisku i t. p. Ale nie umiem i nie lubię stać na baczność, ani też stać na świeczniku. A cóż dopiero stać na świeczniku na baczność! To musi być bardzo niewygodnie. Dlatego dziękuję za życzliwość i usilnie proszę mnie nie mianować.

Ja nie!

Chciał mnie kiedyś Rotszyld, ten bezdzietny Rotszyld, uczynić swoim generalnym sukcesorem. Oświadczała mi się miss Ameryka, rocznik 1877. Szwajcarja ofiarowała mi dowództwo wszystkich sił morskich. Proponowano mi doktorat honorowy uniwersytetu w Drohobyczu. Mogłem otrzymać legję honorową, order Podwiązki oraz order Lwa i Słońca. Ba! Kasa Chorych w Wiązownie chciała mnie uczynić swym komisarzem. Wszystkim tym powiedziałem: Ja nie!

I dzisiaj znowu powiadam:

Ja nie!

ULTIMUS.

WŁ. WEYCHERT - SZYMANOWSKA.

O reformę obyczajów

Odpowiedź na artykuł J. N. Millera

II.

Filantropja coś komuś **daje**, regulacja urodzeń — to prawo, które sobie dziś robotnicy i chłopi **biorą**, prawo ludzkie, z którego w tej chwili w całej pełni korzystają klasy posiadające i inteligencja, strzegąc go zazdrośnie i głupio.

Dlaczego?

Odpowiedzią na to jest druga część artykułu J. N. **Millera**, której dotychczas nie poruszałam. Chodzi tu o lęk zupełnie słuszny przed **chaotycznem życiem płciowem,** przed zbyt daleko idącemi hasłami swobody w tej dziedzinie.

Pozwolę sobie z innej nieco strony podejść do tej sprawy, uważam bowiem że **właśnie dla socjalistów** nie może się ona tłomaczyć wyłącznie „histeryczną bakchanalją zmysłów”.

Ekonomiczne warunki, które wyzwoliły kobietę z zależności materjalnej od mężczyzny, pozwoliły jej na samodzielność w sprawach płciowych. Jest to niewątpliwie ostatni, może najważniejszy rozdział „Sprawy kobiecej”, o której z taką przyjemnością mówi się, że jest dawno załatwiona. Emancypacja kobiet **teraz się dopiero dokonywa** w całej pełni, gdy ośmielamy się upomnieć o prawa w dziedzinie, w której najbardziej byłyśmy ujarzmione. **Podwójna moralność** — to była zasada, wszechwładnie panująca i dziś tracąca grunt pod nogami. Dawne idealne małżeństwa — to czysta dziewica i zarażony syfilisem pogromca serc całych tuzinów kobiet od najbardziej strzeżonych pod kloszem do rzuconych na największą poniewierkę. Czy w tym układzie nie było chaotycznych naprawdę stosunków płciowych? **Czy małżeństwo, oparte we wszystkich sferach społecznych na takim czy innym kontrakcie majątkowym,** chroniło naprawdę od tego chaosu, czy nie było ono raczej parawanem, zakrywającym rzeczy, o których się wiedzieć nie chce?

Kobiety usamodzielniwszy się ekonomicznie i zdobywszy sposoby, chroniące przed ciążą, postępują **nieraz** tak, jak niegdyś zawsze postępowali mężczyźni — stąd lęk o zachwianą moralność, o zapanowanie „prawa ciała”.

Niewątpliwie formy dawnej rodziny się chwieją. Społeczeństwo **powojenne** w okresie przełomu ustrojowego zarówno w sprawach moralności płciowej, jak we wszyskich innych dziedzinach, związanych z etyką, przechodzi przez ostry **kryzys.** Dość wskazać na Niemcy, **dość przypomnieć, że wszędzie** prawie wrócono do kary śmierci. Dziś rzeczą najważniejszą jest kryzys ten **zrozumieć** i znaleźć tworzywo dla **przyszłego porządku rzeczy,** w którym sprawy etyki płciowej będą nie mniej ważne niż ustrój ekonomiczny, będący ich podbudową, podstawą. Gdzie jest prawo, które pozwala lekceważyć wysiłki ludzi, starających się rozplątać jedną dziedzinę życia, lekceważyć dlatego, że inni pracują nad inną? Skąd się bierze podział na burżujów, zajmujących się kwestjami etyki i prawych socjalistów, mających dla tych spraw tylko wyzwiska? Spójrzmy na Sowiety, w których już dokonały się pewne zmiany społeczno - ekonomiczne, czy tam ludzie nie zajmują się etyką płciową? Różne sprawy tam zmalały, straciły na wadze, ale **nie znikło samo zagadnienie** przełomu w stosunkach rodzinnych. Literatura bolszewicka wykazuje ostre napięcie zagadnień, związanych nietylko z chaosem stosunków płciowych, ale i z miłością, której prawa tak słusznie podkreśla **Miller,** ale przecież nietylko on pisze o konflikcie, jaki powstaje wskutek różnego rozumienia i odczuwania istoty miłości przez mężczyzn i przez kobiety, przez uczuciowców i intelektualistów — przez ideowców i zwierzęta dwunogie. („Wołga wpada do morza Kaspijskiego” **Pilniaka).**

W całym świecie dokonywa się **rewolucja moralna i „Liga Reformy Obyczajów”** jest instytucją, bardzo potrzebną. Dzisiejszy chaos jest właśnie wynikiem tego, że kobiety przedewszystkiem, bo one tu odgrywają rolę naczelną, za mało przemyślały całą sprawę.

Należy dążyć do sprecyzowania zagadnień, do postawienia nowych praw, do ustalenia zasad, ale nie na podstawie dawnej obłudy i dawnej **podwójnej moralności,** lecz na szczerości, na demokratycznej zasadzie **równości obu płci,** na odpowiedzialności każdej jednostki ludzkiej za swe czyny, na szacunku dla uczuć, nie równoznacznych wprawdzie ze zmysłami, ale uzależnionych od nich w najwyższym stopniu. Nietylko uczucie macierzyńskie kobiety, ale i charakter jej miłości, pcha ją naogół do stosunków stalszych, niż te, których pragnąłby mężczyzna. Dlatego sądzę, że udział czynny kobiet w tworzeniu nowych form współżycia rodzinnego w ostatecznym rezultacie będzie czynnikiem **dodatnim.**

Dokumenty - nieczytane

Mnogość różnych zaświadczeń i dokumentów, które w każdej sprawie przedkładać należy, powoduje widocznie, że są one czasami przeglądane pobieżnie, uważane raczej za zadośćuczynienie pewnym formom, niż za załączniki, mogące tak lub inaczej wpływać na daną sprawę. Niekiedy miewa to zły skutek.

Oto np. sąd apelacyjny w Wilnie rozpatrywał świeżo sprawę karną niejakiego Niewiadomskiego, który w r. 1924 mianowany został sędzią w Berezie Kartuzkiej.

W związku z objęciem swoich funkcyj musiał N. złożyć na ręce prezesa sądu okręgowego w Grodnie zaświadczenie o swej przeszłej pracy na terenie sądownictwa.

I tu powstał fakt, który uszedł uwagi w Grodnie. Mianowicie p. Niewiadomski zaprodukował dwa poświadczenia, tak sformułowane, że wynikałoby z nich, iż przez 5 lat zatrudniony był, jako funkcjonarjusz sądowy — w dwóch różnych miastach.

W jednem — wydanem przez Sąd Pokoju w Brześciu Kujawskim z dnia 6 marca r. 1924 powiedzianem było, iż p. Niewiadomski pracował w tamtejszym urzędzie w charakterze pomocnika sekretarza od roku 1908 do 1913. Drugie zaświadczenie Sądu Pokoju we Włocławku podawało, że w tymże czasie, bo od roku 1908 do 1915 p. Niewiadomski pracował tam, jako urzędnik.

Mimo kolizji tych dat mógł N. objąć urzędowanie w Berezie bez przeszkód i pełnić swoje funkcje przez 6 miesięcy, dopóki ministerstwo sprawiedliwości nie zakomunikowało prezesowi sądu okręgowego w Grodnie, że:

1) Sąd Pokoju we Włocławku oskarża p. N., że podczas pełnienia służby w intendenturze wojskowej w r. 1919 przywłaszczył sobie 3.174 kg. cukru;

2) będąc komendantem policji w Lipnie pow. płockiego, p. N. nadużywając władzy urzędowej zmusił niejakiego Karola Herberta do sprzedania mu 2 koni po cenie zgóry określonej przez siebie;

3) w temże mieście, jako komendant policji p. N. nabył 2 krowy, wiedząc, że pochodzą one z kradzieży.

Za przestępstwa powyższe uniknął on kary, gdyż podległy one amnestji, ministerstwo jednak zażądało opinji co do osoby N., jak również odpowiedzi, czy możliwem jest, ażeby mógł on nadal pełnić funkcje sędziego.

Koniec końców, N. jeszcze utrzymał się przez pewien czas na swojem stanowisku, ale tymczasem napływać zaczęły przeciwko niemu skargi mieszkańców Berezy, które spowodowały zawieszenie go w urzędzie i wdrożenie śledztwa. W wyniku stwierdzenia, że N. pełniąc obowiązki sędziego i nadużywając swych funkcyj, wyludził od 3 mieszkańców Berezy większe sumy pieniężne, Sąd okręgowy w Grodnie skazał go na 1 rok i 4 miesiące więzienia. Od wyroku apelował prokurator. Sąd apelacyjny podniósł karę do lat 3 i 4 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat 10.

Prasa wileńska, za którą podajemy tę sprawę, nie wyjaśnia tajemnicy owych dwóch kolidujących ze sobą zaświadczeń, o których na wstępie wspominaliśmy, ani innych niejasności, związanych z ówczesnem powierzeniem funkcyj sędziego wyż wymienionemu.

Niekiedy znów spotykamy się z niechęcią zapoznania się z jakiemiś dokumentami i zadawalniania pogłoskami. W sprawie inż. Ruszczewskiego jeden ze świadków b. urzędnik min. spraw wojskowych zeznawał, iż wpisanie na „czarną listę" tegoż, jako dostawcy, przez DOK Lublin uzasadnione było, jak zwykle, niezadowoleniem z jego usług. Świadek wyjaśniał, że wpisanie na czarną listę odbywa się po gruntownem zbadaniu zarzutów co do niesolidności dostawcy. — Tymczasem, jak wiadomo, ówczesny min. poczt p. Miedziński nie sięgnął był po informacje do źródła, lecz zadowolnił się pogłoską, że w Lublinie posądzono p. Ruszczewskiego o jakieś sympatje komunistyczne, czemu p. Miedziński nie mógł dać wiary, znając dokładnie ideologję swojego kandydata na kierownika budowlanego.

A może, gdyby się był p. Miedziński w swoim czasie zapoznał ze stanem faktycznym — cały proces gdyńsko-warszawski nie przyszedłby do skutku. Może?...

Wiadomości polityczne

—o—

PRAWO AZYLU W POLSCE DLA UCHODŹCÓW ŻYDOWSKICH Z NIEMIEC. W Warszawie w piątek popołudniu delegacja zjednoczonego komitetu żydowskiego dla walki z prześladowaniem żydów w Niemczech z posłem Wislickim na czele odbyła dłuższą konferencję w ministerstwie spraw wewnętrznych w sprawie uchodźców z Niemiec, w pierwszym zaś rzędzie w sprawie obywateli niemieckich, którzy szukają schronienia w Polsce. Na konferencji uzgodniono, iż ministerstwo spraw wewnętrznych wyda wkrótce okólnik do władz administracyjnych w całym kraju, aby nie czyniono trudności przy udzielaniu politycznego prawa azylu obywatelom niemieckim uciekającym z Niemiec do Polski. Okólnik dotyczyć ma również kwestji stwierdzenia obywatelstwa polskich obywateli, mieszkających w Niemczech, którzy figurują w chwili obecnej jako „bezpaństwowi".

—ooo—

JAPOŃSKA OFENSYWA NA PEKIN. Po krótkiej przerwie, którą wyzyskali dla odpoczynku i uzupełnień, zapowiadają Japończycy dalszą ofensywę przeciw wojskom chińskim, przyczem zapowiadają zajęcie Pekinu i Tientsinu, z dodatkiem: „jeżeli tego będą wymagały względy strategiczne". Z pewnością w każdym razie „będą wymagały".

Dr Julja SOKÓLSKA SZCZYRKOWA

† 6 maja 1933

Wiadomość o niespodziewanym zgonie tow. Julji Szczyrkowej głębokim smutkiem przejęła wszystkich, którzy ś. p. zmarłą znali i oceniali jej kryształowy charakter.

Ś. p. tow. Julja, urodzona w Radomiu, w dawnym zaborze rosyjskim, przybyła do Lwowa jeszcze przed wojną i tutaj poświęciła się studjom naukowym, oddając się równocześnie pracom społecznym w kołach młodzieży niepodległościowej.

Okres wojny wciągnął ją w wir walk o wolność i niepodległość.

Czynna a przytem trudna i odpowiedzialna rola, którą pełniła w legjonach stanowiła piękną kartę w jej życiu. Za te zasługi odznaczona krzyżem niepodległości z mieczami, odznaczenie to — po wypadkach brzeskich — zwróciła, dając tem dowód niezależności, odwagi i wierności dla swoich przekonań.

W ostatnich latach pracowała jako st. asystentka na Politechnice lwowskiej, oddając się gorliwie pracy naukowej. Stosunki panujące na tej uczelni, zamiast ułatwiać pracę, kładły się jak kłody na drogę jej zasłużonego życia. Zmarła w dniu 6 maja b. r. w Warszawie.

Cześć Jej pamięci.

EMIL HAECKER 39

Historja socjalizmu w Galicji

„Polska" od swego pierwszego numeru wszelki ruch konstytucyjny i demokratyczny, wszelkie dążności społeczne, zwrócone przeciw przywilejom szlacheckim denuncjowała jako robotę powstańczą, lejąc łzy krokodyle nad nieszczęściem, w jakie ojczyznę wtrąci to powstanie. Rzewuski w „Postępie" odpowiedział przedstawieniem prawdziwego stanu rzeczy:

„Czytamy w Nr. 1 „Polski", że kraj znajduje się w epoce powstania. Uważamy to zdanie jako mylne. Kraj nie jest w epoce powstania, ale w epoce rewolucji. Byliśmy w powstaniu roku 1831 i wtenczas nie burząc socjalnych stosunków, należało, skupionym w jedności pod narodową chorągwią, walczyć orężem. Jesteśmy w r. 1848 zajęci przekształceniem się socjalnem i walczyć musimy zasadami. Zadaniem było w r. 1831 wygnać obcą władzę: zadaniem jest w r. 1848 najprzód wzmocnić naród i złączyć niezgodne z sobą frakcje. Różnica między usposobieniem ludu Królestwa konstytucyjnego, a usposobieniem ludu w Galicji i różnica między dążnościami rządów, dostatecznie zjawisko takie tłumaczą. W Królestwie uciemiężenia dotykały życie polityczne, tłumiły prawa konstytucyjne, ale nie było w rządzie dążności rozsucia stosunków socjalnych. Moskwa środków demokratycznych nie obracała na zniszczenie narodowości, więc tylko na politycznem, narodowem bojowisku stawiliśmy zbrojny odpór politycznym gwałtom. Austrja przeciwnie, demagogją cyrkularną, podkopując dawne społeczności podstawy, przeniosła wojnę na grunt zasad rewolucyjnych, które chciała w sprawie swojej monopolizować. Nie udało się dlatego, że rewolucja nie jest siłą posłuszną, lecz dominującą. Roztrzaskała ręce, co nią posługiwać się chciały.

„Sprawa naszej przyszłości nie jest ani wojenną, ani biurową, ani sejmową. Wygnanie wstępnym bojem wojsk niemieckich, zajęcie kancelaryj austrjackich, uznanie samodzielności na sejmie nie przyniosą nam rozwiązania wielkich zadań naszych. Po tem wszystkiem mielibyśmy dwie klasy niezgodne, jak je mamy dzisiaj. A nawet nie wiem, czyli przy obecnej niezgodzie owe skutki dałyby się osiągnąć?

„Jak dawniej każden szlachcic mógł sejmy zrywać i gubić naród, tak dziś każden obywatel może wesprzeć dzielnie odrodzenie się ojczyzny. Polem naszem są gminy i gromady; bronią — sprawiedliwość i oświata; celem — zdobycie pod ideę Polski serc wszystkich stanu włościańskiego".

Oczywiście szlachta dalej nie słuchała rad Rzewuskiego, a „Polska" dalej go atakowała. Obsypała go gradem obelg, zwłaszcza z powodu jego artykułu o „Stowarzyszeniu ziemiańskiem", pomawiając Rzewuskiego o „zawziętość, denuncjacje, potwarze, prowokacje do wojny domowej". Odpowiedź Rzewuskiego w „Postępie" wyrosła w pełen siły akt oskarżenia przeciw szlachetczyźnie:

„Walczymy ideami na polu zasad; osoby i tychże sprawy mniej nas zajmują. Atakujemy pojęcie kasty nie uczuciowo lecz logicznie: Nie z chęcią wzbudzania niezgody (alboż jest dziś zgoda?), lecz chcąc zapobiec niezgodom gorszym. Mamy przekonanie, że obywatele, tworząc kastę, odłączają się od reszty narodu. nie są zdolni nic dobrego uczynić dla Polski, a bardzo mało dla siebie. Nie dopuści opinja, „ta królowa świata", żeby konstytucja opartą została na egzystencji klas uprzywilejowanych. A chociażby opinja dopuściła do tego, — gdzie kasta szlachecka okazała siły po temu? W emigracji? w kraju na sejmach postulatowych? czy w stowarzyszeniach prywatnych? albo może w dniach marcowych? Kto nawet wierzył, musiał stracić wiarę Ale kasta nie mająca siły politycznej, jest polityczną przeszkodą, musi rozsuć się lub być zniszczoną. Uporne utrzymanie ducha kastowego jest trudnością na drodze spokojnego rozwoju i może prędzej czy później burzę w kraju wywołać. My zaś nie chcemy, ażeby nasz kraj burzono.

„Bądźcie sobie, Panowie, czem chcecie w życiu obyczajowem, bądźcie wzorami wykształcenia, żyjcie podług serc waszych; wolności tej nie można wam zaprzeczyć. Ale być polityczną kastą? Zostać arystokracją? Czy zdołacie? Żądając korzyści, możecie wypełniać obowiązki? Próbujcie! Ratujcie ojczyznę, rozwińcie cywilizację! A jeżeli takiemu przedsięwzięciu wydołacie bez zaprowadzenia politycznej równości, okażecie większą siłę, aniżeli zwołując stąd i zowąd obrońców sprawy waszej! Ale żeby taka siła istnieć mogła, ja temu nie wierzę".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nocna wyprawa po blankiety paszportowe

(WSPOMNIENIE).

W połowie 1906 roku na zebraniu instruktorów Bojowej Organizacji w Łodzi — tow. „Grzegorz" — **(Mirecki)** wydał polecenie pięciu instruktorom by w ciągu tygodnia czasu zbadali teren w okręgu łódzkim, a w następstwie dokonali konfiskaty blankietów paszportowych w poszczególnych gminach.

W oznaczonym terminie dokonano wywiadów a, co za tem idzie, przedstawiono tow. „Grzegorzowi" coś w rodzaju planu akcji. — Przytem każdy z instruktorów ze swoją „szóstką" musiał działać w znacznej odległości od terenu innego instruktora a to dla uniknięcia „wsypy" w razie nieudanej akcji, bądź też pościgu.

W końcu miesiąca czerwca, w dniu, kiedy księżyc przestał oświecać rozległe pola i lasy, udaliśmy się grupkami do poszczególnych miejscowości. Rozkaz tow. „Grzegorza" był, żeby bez zbytniego rozgłosu zdobyć jaknajwiększą ilość czystych blankietów. Idąc w kierunku Rzgowa od strony Zgierza rozmyślałem nad wypełnieniem zlecenia tow. „Grzegorza". Noc była ciemna, szeptem, idąc dwójkami, bojowcy rozmawiali ze sobą. — Do rozmów tych nie wtrącałem się, wsłuchany byłem w ciszę nocy i poddawałem się urokowi spokoju, jaki zewsząd otaczał nas. — Doszliśmy do miejsca przeznaczenia, podeszliśmy do gminy — zamknięta była. — Po kilkunastu minutach rozbudziliśmy stróża, który zaspany nie chciał dać nam żadnych informacyj co do miejsca zamieszkania wójta we wsi, a bez klucza nie można się było dostać do ogniotrwałej kasy w której znajdowały się blankiety paszportowe. Nie było mowy o tem, żeby dostać się było można do wnętrza kasy przy pomocy ładunku dynamitowego. — Stróż przy pokazaniu mu kilku brauningów „zmiękł", rozczochrał się i „bardzo chętnie" zgodził się poprowadzić mnie z trzema bojowcami do mieszkania wójta. — Przechodząc przez wieś słyszeliśmy napastliwe szczekanie psów, no i postękiwanie stróża nocnego. — Doszliśmy. — Stuk w okno — cisza, mocniejszy stuk brauninga w ramę okienną — zbudził domowników;—kto tam? — Stróż nocny — panie wójcie, — to ja — z powiatu przyjechali — niechże się pan wójt prędko ubiera, bo tam czekają w gminie, a ja duchem lecę żeby tam co złego się nie stało. — Skryliśmy się za węgieł chałupy, żeby nie spłoszyć wójta. — Nie długo czekaliśmy na niego, skrzyp drzwi od sieni, i wyszedł wysoki, barczysty chłop, kierując się w stronę urzędu gminnego — W ślad za nim podążyliśmy. — Zaledwie uszliśmy kilka kroków, wójt zwrócił się do nas; a czego to panowie chcą? — My z powiatu — odpowiedziałem, — a, no, to pójdziemy do gminy!

W miarę oddalania się od chałupy wójta wyraźnie odczuwaliśmy, że wójt przeczuwa coś niedobrego. — Od czasu do czasu to na prawo, to na lewo rzuca wylęknionym wzrokiem, wyraźnie czuło się, że miał ochotę umknąć nam.—Otoczyliśmy go niemal kołem i, podchodząc do urzędu gminnego, wójt już był wyraźnie pod naszą eskortą. — Po przyjściu do urzędu już nie pytał o panów z powiatu, tylko westchnął głęboko, zdjął czapkę, przeżegnał się i ciężko usiadł na krześle. — Nie dałem mu długo myśleć — zwracam się do niego: — „panie wójcie, jesteśmy członkami Bojowej Organizacji, prosimy pana o wydanie nam czystych blankietów paszportowych, jakie są w kasie, oraz oddanie nam pieczęci urzędu gminnego. Pieniędzy gminnych nie weźmiemy, bo są własnością gminiaków, gdyby w kasie były rządowe pieniądze, prosimy nam je wydać, a my pozostawimy pokwitowanie na zabraną sumę". — Złamanym głosem wójt rzecze: „Panoczku, nima nijakich pieniędzy w kasie, wszystko zabrali, pozostało 500 rubli z kopiejkami gminnych pieniędzy. — „Proszę otworzyć kasę — tonem rozkazującym zwróciłem się do niego. Otworzył, przeliczyliśmy pieniądze; okazało się, że wójt prawdziwie nas informował, zacząłem wyjmować czyste blankiety paszportowe, policzyłem 86 blankietów. — W duchu byłem zadowolony, że tak znaczną ilość czystych blankietów udało mi się zabrać, — zażądałem pieczęci gminnej, którą wójt mi wydał, następnie złożyłem pokwitowanie w imieniu Organizacji Bojowej PPS., wydałem polecenie wójtowi, żeby w ciągu dwuch godzin nie ruszał się wraz ze stróżem urzędu gminnego, wziąłem klucz, zamknąłem ich w tym pokoju, a klucz zostawiłem pod progiem.

Po zakończeniu akcji, pospiesznym krokiem uciekaliśmy ze wsi w stronę Zgierza. — Długo za nami jeszcze ujadały psy, budząc mieszkańców wsi. — O godzinie 3-ej w nocy przyszliśmy do Zgierza, gdzie oczekiwała nas jedna z towarzyszek łódzkich; obładowaliśmy ją blankietami paszportowemi i rano odprowadziłem ją na dworzec kolejowy, by jechała do Warszawy i wręczyła na „biurze" skonfiskowane blankiety paszportowe.

Siadłem w tramwaj, idący ze Zgierza do Łodzi, wróciłem do domu, umyłem się, zjadłem śniadanie i o godzinie 10-ej zjawiłem się na „biurze", gdzie mieliśmy umówione spotkanie. — Do mieszkania owego przyszedłem pierwszy. — Czekałem niedługo. — Nerwowy stuk do drzwi — i jak bomba wpada do pokoju „Jarosław" — **(Jaworowski)**. — Lata, jak szalony po pokoju, tłomacząc, że powinien być oddany pod sąd zgodnie z regulaminem Bojowej Organizacji, bo akcja mu się nie udała i wszystkich bojowców kozacy wyłapali przed Pabjanicami. Staram się, jak mogę, uspokoić go, wypytuję o szczegóły. W trakcie opowiadania — przychodzi tow. „Grzegorz", a za nim jeszcze 5-ciu instruktorów. — Nerwowy stan Jaworowskiego udziela się i innym. — Cichy i stanowczy głos „Grzegorza" uspakaja wszystkich — Jaworowski zdaje sprawozdanie z przebiegu akcji. — Barwnie opisuje pochód swój, miejscami wśród zabawnych okoliczności, a następnie złamanym głosem opowiada o pościgu kozaków. — W rezultacie sześciu bojowców aresztowano, a on dzięki zręczności korzystając z wysokich zbóż umknął kozakom...

Następują kolejne relacje, które były nieco szczęśliwsze od tragicznego końca akcji kierowanej przez „Jarosława".

Do mniej udanej akcji, kóra zakończyła się lekkim poranieniem śrótem z dubeltówek, należała akcja tow. „Bohdana" — **(Robaczkiewicza)**. Innych towarzyszy akcje naogół były udane, z tą tylko różnicą, że znacznie mniej wzięli blankietów paszportowych, czystych niewiele, ale było dodatnim faktem to że przynajmniej nikt nie został aresztowany i poważnie poraniony.

O godzinie 1-ej zakończyło się nasze zebranie; po ustaleniu adresu na następny dzień po kolei zaczęliśmy opuszczać konspiracyjne mieszkanie. — Wyszedłem na ulicę Piotrkowską, przeszedłem się kawałek, a następnie udałem się do domu.—Po przyjściu do mieszkania rozmyślałem nad tą pierwszą naszą wyprawą nocną, w której mieliśmy wykazać zdolność i przedsiębiorczość każdego z nas z osobna. — Pierwsza próba — myślałem — nie wypadła pod każdym względem szczęśliwie, ale następne napewno będą lepsze, — Nie myliłem się. — Łódzka Bojowa Organizacja, jako całość, wykazała dużo męstwa i odwagi w następnych akcjach i jej to dziełem był słynny napad na pociąg pod Rogowem. — Naturalnie w innym składzie, tylko pod dowództwem tow. „Grzegorza". — Zmieniło się dużo od tamtego czasu, ale pamięć o epizodach tych tkwi głęboko w sercu i zmusza do podzielenia się niemi z młodem pokoleniem, które wychowuje się w innych warunkach politycznych — czy szczęśliwszych?...

JAN KWAPIŃSKI.

Cudowny człowiek

Korespondent Reutera w Chinach donosi, że w miejscowości *Kiah-Sien* zmarł chińczyk *Li-Czin-Jun*, z zawodu rolnik, najstarszy człowiek w Chinach, a niewątpliwie i na całym świecie, liczący *dwieście pięćdziesiąt sześć* lat. Li-Czin-Jun urodził się w r. 1677 (!) miał w swojem życiu wiele żon i pozostawił siedemdziesięciu kilku wnuków i prawnuków, z których najmłodszy liczy w tej chwili 70 lat. *Li-Czing-Jun* zachował do ostatniej chwili żywość umysłu i sprawność ciała i nie wyglądał na więcej niż 70 lat. Zajmował się on wiele badaniem leczniczych właściwości ziół i przypisywał swoją długowieczność stałemu używaniu pewnej bliżej nieokreślonej rośliny.

ANTONI CZAJKOWSKI. 5

Nie oddam!

(Dokończenie).

Myśli coraz leniwiej nadpływają, gorąco jest okropne, z gardła dobywa się mimowolne chrapania, z początku nieśmiałe, a potem coraz pewniejsze. Głowa opada na piersi, wyrudziały kapelusz leci na ławkę. Złodziej śpi, gwiżdże przez nos i podskakuje razem z wagonem na przerwach szyn.

Ale zjawiają się zmory senne. Jakieś malutkie jak mrówki nito poczwary, nito zwierzątka wyłażą z kątów i zaczynają naraz pęcznieć, rosnąć, walą się podobne do gór na nędzną postać urzędniczka, otaczają szczelnie ze wszystkich stron i dławią piersi.

Marcinkiewicz budzi się zlany potem, zasypia, znowu się budzi, bo widziadła atakują coraz śmielej i chcą pożreć ofiarę. Bezosobowe i beztwarzowe lorwy, popielate, przybrane w łachmany wyciągają kikuty niby rąk, zaglądają przez szyby okien, czają się w korytarzu, czyhają w sąsiednich przedziałach.

Gruby pasażer ma paszczękę potwora, przyobleka się w granatowy mundur policjanta i raptem znika. Może wysiadł, może ukrył się aby znagła aresztować umykającego przestępcę.

Marcinkiewicza ogarnia szaleństwo strachu. Jęczy, tłucze głową w oparcie ławki, aby otrzeźwieć, zebrać rozhukane myśli, nad któremi nie jest w stanie panować.

— I pooo ja to zrobiłem?! — Wydziera mu się rozpaczliwy okrzyk, ale jednocześnie chce sobie zaprzeczyć, chce powiedzieć sumieniu i duszy, że tak powinien był właśnie postąpić.

— Nie oddam! — krzyczy, a koła stukają po szynach: tak, tak, tak.

Pociąg bierze zakręt i pędzi naprzód tam gdzie mu każą. Może staje czasami, Marcinkiewicz już nic nie wie. Granica, to jakiś czerwony pas, akurat taki jak na mapie, po jednej stronie stoi strażnik polski, po drugiej obcy, obaj trzymają karabiny i mierzą do nadlatującego pociągu. Urzędniczek chce sobie coś iesz cze przypomnieć i nie może w żaden sposób. Schwytana myśl, wyślizguje się którędyś z pod czaszki, skacze na półkę, stroi grymasy, a potem biega tam i z powrotem. A inne kotłują się w kłębowisku i wywrzaskują jakieś pojęcia, których nie można określić słowami.

Zupełnie jak na magazynach kolejowych takie czarne litery, grube i wielkie: WIĘZIENE.

— Dlaczego?! — pyta oszalały Marcinkiewicz. — Dlaczego granica nazywa się więzieniem?

Pociąg gada: tak, tak, tak.

Jest ciemno, któraś tam godzina, wskazówki skaczą na tarczy zegara: jedna minuta, dwie, dziesięć, doba, rok, więzienie, tyle lat!...

— Nieprawda! Godzina dwunasta nie jest więzieniem! — i Marcinkiewicz czepiając się ściany wychodzi z przedziału, bo zdaje się, że to cela a w oknie wyrastają kraty.

Pociąg sypie złotemi iskrami na pola, parowóz nabiera tchu w płuca, daleka jeszcze droga.

— Do więzienia! — podpowiada ktoś.

— Nie! — wali pięściami urzędniczek — ja zabraniam, ja nie chcę!

Coś przycicha od wewnątrz, ale w skroniach pulsuje, serce skacze i ciarki zaczynają biec jak ukłóć igiełek, od nóg do czubka głowy.

Granica to właściwie ponury gmach, otoczony murem, na dziedzińcu groźni ludzie z kluczami, zielone karetki i za kratkami błyskają szyby

Strach wyszedł z ukrycia. Jest znowu inny. To jakiś słup całkiem czarny, twarz ma zakrytą, tylko widać oczy zielone jak latarnie semaforów. A za nim postępuje falanga policjantów, są bez broni tylko każdy trzyma parę kajdanów. Robią duże koło i schodzą się do środka, a w środku koła stoi przestępca.

Nerwy nie mogą już wytrzymać, urzędniczek biega po pustym korytarzu a pociąg pędzi do granicy — ryczy z pianą na ustach Marcinkiewicz. — Te pieniądze są moje!

Policjanci czepiają się wagonów, są na dachach, stoją na stopniach, nie wypuszczą nikogo, dopóki pociąg nie wjedzie do więzienia, a komisarz trzyma w białych rękawiczkach telegram.

— Uciekać! — błyska Marcinkowiczowi. — W pole, do lasu, nie znajdą nie odkryją, uciekać za wszelką cenę.

Długo szarpie zatrzaśnięte drzwiczki, wreszcie pęd powietrza wdziera się na korytarz. A teraz skok w kierunku biegu, do głębokiego rowu.

Marcinkiewicz skacze na wewnętrzną stronę i pada na drugi tor.

Nadlatuje trzyoczny potwór, ciągnie sznur oświetlonych wagonów, sapie, charcze, pożera przestrzeń.

Nic. Tylko szyny drżą, jęczą cicho i biegną w przeciwne strony pociągi, a z ostatnich wagonów patrzą na siebie dwie bliźniacze czerwone latarnie. Gasną w mroku, rozpływają się, niknie wszystko; jest tylko cisza i głucha czarna noc, lepka od krwi.

Tajna konferencja
niemieckiej socjalnej demokracji

Niejednego, uważającego soc. dem. w Niemczech za już nieistniejącą, uderzyła wiadomość, że urzed kilku dniami odbyła się w Berlinie konferencja (podaliśmy onegdaj wygłoszone na niej przemówienia Welsa). Nie byłoby nic w tem dziwnego, gdyby nawet pod rządami dyktatury odbyła się konferencja partji, która formalnie nie jest zakazaną. W Niemczech są jednak w tej chwili stosunki tego rodzaju, że wprawdzie żadna partja formalnie nie jest zakazana, natomiast wszystkim — naturalnie poza hitlerowską — działalność jest tak utrudnioną, że w tych warunkach wiadomość o konferencji partji soc. dem. musiała być niespodzianką.

Na konferencji reprezentowane były wszystkie kraje z wyjątkiem Hesji, gdzie na parę dni przed konferencją przeprowadzono masowe aresztowania. Udział w konferencji wzięły: zarząd partyjny, komisja kontrolna, sekretarze okręgowi i wybrani przez członków delegaci, którzy mieli wziąć udział w dorocznym kongresie partyjnym we Frankfurcie. Większość delegatów stanowili robotnicy fabryczni.

Z mów wygłoszonych w dyskusji można było wnioskować, że wszyscy znają sytuację i usiłują do niej zastosować się. Np. delegat z Brunświku mówił w ten sposób, że wszyscy obecni płakali. Szczególny entuzjazm wywołała mowa Welsa, którego rezolucja została jednomyślnie przyjęta.

Wybór zarządu partyjnego odbył się właściwie w przeciwieństwie do statutu partyjnego, w myśl którego tylko normalny kongres może wybrać zarząd partyjny. Ponieważ taki kongres jest obecnie i w najbliższej przyszłości niemożliwy, a z drugiej strony chciano mieć na czele nowych ludzi, zdecydowano się na wybór. Cały poprzedni zarząd złożył swe mandaty; wybrano wszystkich starych przywódców, którzy pozostali w kraju i kilku nowych. Uwzględniono specjalnie młodszą generację, z pośród której zostali wybrani: Hertz, Rinner i Ollenhauer; dalej uwzględniono lewicę (Böchel, Dietrich, Künstler i Aufhäuser). Nie weszli do zarządu przebywający zagranicą Breitscheid. Crispien, Dittmann i Hilferding, przyczem wyraźnie podkreślono, że niewybranie ich ma tylko na oku celowość, nie jest zaś wyrokiem potępiającym. Ze starych członków zarządu Hildenbrand, Moses i Frank pozostali w mniejszości wobec młodszych.

Cały ten wybór da się scharakteryzować w ten sposób, że do słowa przyszła wola odmłodzenia partji i że starszym dano możność współpracy z młodszymi. Mimo to kierownictwo konferencji leżało w rękach starszych. Głównem znamieniem dyskusji i uchwał jest ustalenie ideologicznego oporu przeciw obecnemu stanowi, pielęgnowanie myśli socjalistycznej, demokratycznej i międzynarodowej — nawet w najcięższych warunkach. Oznacza to pewne odwrócenie się od dotychczasowej linji idącej po myśli związków zawodowych, których zachowanie się poddano silnej krytyce. Ostateczny rezultat jest ten, że **socjalna demokracja Niemiec pozostaje demokratyczną i międzynarodową.**

Dyskusja nad stanem organizacji wykazała, że mimo usiłowań hitlerowskich do „wyrównania" stan rzeczy jest w różnych częściach kraju różny. W niektórych okolicach organizacja jest prawie całkiem rozbita, w innych jest prawie nienaruszona. Z kilku okolic przyszły nawet informacje, że wycofanie się urzędników z partji zostało, powetowane przystąpieniem robotników. Należy liczyć się ze wzmożonym naciskiem, ale — powiadano — gdyby nawet forma załamała się, **duch żyjący w masach nie może być i nie będzie zabity** tak, że w stosownej chwili znowu zacznie jak poprzednio działać.

1 MAJA 1933

W BORYSŁAWIU jak co roku ustała praca we wszystkich kopalniach i warsztatach. Miasto przyjęło wygląd uroczysto-świąteczny. Sklepy pozamykane, ruch kołowy ustał.

Już w niedzielę w wieczór orkiestra robotnicza przy świetle pochodni i lamp górniczych odegrała po mieście capstrzyk, zapowiadając dzień święta 1 Maja.

Rano o świcie dnia 1 Maja pobudka orkiestry robotniczej zbudziła socjalistyczny Borysław do manifestowania swojej siły i solidarności robotniczej. Tłumy odświętnie ubranych robotników od wczesnego ranka ciągnęły do Domu Robotniczego. Trybunę umajoną zielenią otoczyły wielotysięczne tłumy, a las sztandarów i tablic z hasłami dnia unosił się nad głowami zebranych.

O godz. 11 rano na placu przed Domem Robotniczym prezes OKR tow. Feliks Przewłocki w krótkiem przemówieniu zagaił zgromadzenie, podkreślając, że mimo szykan władz policyjno-administracyjnych, mimo konfiskaty afisza majowego, którą sąd uchylił, mimo aresztowania milicjantów, przeznaczonych do utrzymywania porządku, mimo to wszystko, robotnicy solidarnie stanęli w dniu 1 Maja, by manifestować swoje przekonania, swoją ideę socjalistyczną. Prawda, że można aresztować milicjantów, można konfiskować afisze, ale niema tej władzy na świecie, którąby potrafiła myśl ludzką, ideę i przekonania skonfiskować lub zamknąć do kryminału.

Do prezydjum wybrani zostali: tow. Zajączkowska (org. kobiet), Florków (Związek metalowców), Zborowski (CZG), Henryk (USDP), Łobbzowski (TUR), Gamski (Zw. automobil.).

Witany huraganowemi oklaskami zabrał głos tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski. Świetne przemówienie tow. Niedziałkowskiego, charakteryzujące dzisiejsze położenie klasy robotniczej w walce z faszyzmem, było wielokrotnie nagradzane oklaskami wielotysięcznych tłumów.

Imieniem USDP przemawiał w języku ukraińskim tow. dr. Skibiński, poczem odczytaną przez tow. Halucha i tow. dr. Skibińskiego rezolucja została jednogłośnie uchwalona.

Po zgromadzeniu uformował się olbrzymi pochód, liczący około 12 tysięcy uczestników. Trzeba podkreślić, że w pochodzie oprócz robotników z rodzinami wzięli również udział chłopi, oraz duża część pracowników umysłowych. Pochód przy dźwiękach orkiestry przeszedł ulicami miasta, wznosząc okrzyki przeciwko dyktaturze, faszyzmowi, Hitlerowi, sanacji i przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu, a na cześć PPS i rządu robotniczo-włościańskiego.

Następnie przed Domem Robotniczym po krótkich przemówieniach tow. Niedziałkowskiego i Przewłockiego, pochód rozwiązano.

Popołudniu o godz. 3 milicja w liczbie 300 osób z orkiestrą robotniczą przemaszerowała przez miasto na boisko sportowe, gdzie odbyły się zawody sportowe między RKS TUR (Borysław), a RKS Grafika (Lwów).

Manifestacja 1-majowa w Borysławiu dała dowód, że jest tylko jedna organizacja robotnicza w Borysławiu, że robotnicy naftowi są wierni sztandarowi Polskiej Partji Socjalistycznej.

ZZZ i t. zw. frakcja rew. nie urządziły — ze względu na brak uczestników — ani zgromadzeń, ani pochodów. Został im tylko szyld i wielki wstyd.

SCHODNICA. Rano 1 Maja orkiestra robotnicza odegrała pobudkę na ulicach Schodnicy. Już o godz. 9 rano do lokalu organizacji zbierały się rzesze robotnicze. O godz. 11 wyruszył ze sztandarami pochód na plac zakupiony pod budowę Domu Robotniczego, gdzie o godz. 11.30 tow. Suwała zagaił zgromadzenie, oddając przewodnictwo tow. Szymańskiemu.

Tow. Kazimierz Jaroszewski w referacie swoim wykazał, jakie grozi niebezpieczeństwo klasie robotniczej ze strony międzynarodowego faszyzmu. Zakończył wezwaniem do robotników, by pod jednym sztandarem PPS szli przeciwko faszyzmowi. Imieniem USDP przemówił tow. dr. Smolnicki, poczem rezolucja została jednogłośnie przyjęta. Następnie wyruszył pochód do Domu Robotniczego, gdzie tow. Suwała krótkiem przemówieniem zakończył uroczystość.

Wieczorem odbyło się amatorskie przedstawienie urządzone staraniem TUR.

RYPNE. Wszystkie kopalnie w Rypnem stanęły. Robotnicy odświętnie ubrani zebrali się koło Domu Robotniczego o godz. 9 rano. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Lewicki Hipolit, referat im. PPS wygłosił tow. Moroń, im. USDP tow. dr. Iwaszkiewicz. Po jednogłośnem uchwaleniu rezolucji uformował się pochód.

STEBNIK. Dzień 1 Maja kopalnia soli kainitowej w Stebniku uroczyście świętowała. O godz. 11 przedpoł. odbyło się zgromadzenie, na którem referowali tow. Becker, Przybyło i Rowiński, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucję. Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny.

Z kraju i ze świata

—o—

SKAZANIE ŻONY B. DYREKTORA POLICJI W BIELSKU. W ubiegłą sobotę zakończyła się w sądzie okręgowym w Cieszynie rozprawa przeciw żonie b. dyrektora policji w Bielsku Kleczkowej, jej kuzynowi Zygmuntowi Goldfadenowi i jej przyjaciółce Skoniecznej o liczne szantaże, oszustwa i sprzeniewierzenia. Zapadł wyrok skazujący wszystkich troje oskarżonych.

Goldfaden Zygmunt został uznany winnym zarzucanych mu aktem oskarżenia czynów z art. 264 par. 1 i 265 k. k. i zasądzony zostaje za każdy występek z art. 264 na 6 miesięcy więzienia, razem zaś na łączną karę 9 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego. Ponieważ Goldfaden 7 miesięcy już odsiedział w areszcie śledczym, przeto po odbyciu pozostałej kary dwóch miesięcy będzie wydany władzom czeskim.

Oskarżona Kleczkowa została uznana winną zarzucanych jej przestępstw i za każdy wypadek oszustwa, została skazana na 6 miesięcy więzienia, oraz za każdy wypadek sprzeniewierzenia również na 6 miesięcy, czyli razem, po zastosowaniu amnestji, na 25 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że jakkolwiek Kleczkowej przyznano okoliczności łagodzące, to jednak jako okoliczności obciążające przyjęto fakt, że czynów swoich dopuszczała się ona z nawyknienia.

Trzecia oskarżona Skonieczna została uznana winną zarzucanych jej przestępstw i skazana na łączną karę 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Na zasadzie amnestji darowano jej połowę kary, resztę zaś zawieszono na przeciąg pięciu lat pod warunkiem uiszczenia wynagrodzenia poszkodowanemu Związkowi przyjaciół harcerzy.

Bezpośrednio po rozprawie skazaną Kleczkową i Goldfadena wprost z sali sądowej odstawiono do więzienia sądu okręgowego w Cieszynie.

WIELKIE SPRZENIEWIERZENIE W ZARZĄDZIE ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH. Zarząd Związku polskich związków sportowych w Warszawie ogłasza, że 5 maja, gdy nowy skarbnik zarządził przejęcie kasy, płatny funkcjonarjusz, kierownik biura Teofil Czyż nie przybył na oznaczony termin do biura, lecz zameldował się w urzędzie śledczym i przyznał się do sprzeniewierzenia kilku tysięcy złotych z funduszu olimpijskiego. Teofil Czyż został aresztowany. Zarząd związku oraz polski komitet olimpijski przystąpiły do ustalenia istotnej wysokości sprzeniewierzenia, które zostanie podane do wiadomości publicznej.

BESTJALSKIE POBICIE SŁUŻĄCEJ. W Tarnowie 26 z. m. p. Natan Berkelhammer, z zawodu rzeźnik, i jego żona, nadto jej siostra Grünbergerowa i ich parobek, mając jakieś pretensje do służącej Walerji Dżugan, napadli na nią, przewrócili ją na ziemię i w okrutny sposób pastwili się nad nią. Kiedy świadkowie owego zajścia pp. Głowacki Jan, Rzęsowa i dyr. monopolu spirytusowego Józef Adamek obronili napadniętą, ta już przedstawiała okropny widok, z szat była obnażona do naga, a na całem ciele były sińce i krwawe rany. Pobitą, omdlewającą co chwilę, odwieziono do szpitala Powszechnego. Jednak, kiedy na drugi dzień udała się do szpitala p. Bartikówna z zapytaniem o zdrowie pobitej, dyr. szpitala dr. Türschmid oświadczył, że nic jej nie jest i wkrótce wyjdzie ze szpitala. Rzeczywiście po ośmiodniowym pobycie w szpitalu wydalono pobitą i kazano jej iść do domu. Gdy jednak pobita miała dalej krwotoki i popadała w omdlenie, wezwano do niej dr. Krukara, który stwierdził złamanie żebra, odbicie nerek, oberwanie brzuszne i zakrwawienie płuc, a wezwany ponownie dr. Relwicz po zastrzyku wzmacniającym rozkazał natychmiast odwieźć ją do szpitala z powrotem.

80.000 DOLARÓW ZAPŁACILI RODZICE ZA ZWROT UPROWADZONEGO DZIECKA. W Ameryce przed paroma tygodniami jakaś niewyśledzona szajka bandycka uprowadziła w miejscowości Woodsholle w stanie Massachussetts córeczkę pewnego bogatego przemysłowca, 10-letnią Margareth MacMath. Wszelkie poszukiwania policji za dzieckiem nie dały najmniejszego rezultatu. Zrozpaczeni rodzice zgodzili się wreszcie zapłacić bandytom żądany okup, wynoszący 80.000 dolarów. Dziecko po zapłaceniu tej olbrzymiej sumy zostało zwrócone p. MacMath, zdrowe i całe. Należy zaznaczyć, że p. MacMath należy do jednego z najbliższych przyjaciół pułkownika Lindbergha.

—ooo—

TELEGRAMY

PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 8 maja (tel. wł.) Dziś Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnem rozpatrywał protest przeciw wyborom do Sejmu z okręgu Warszawa—powiat. Sąd postanowił uznać formalną stronę protestu za właściwą i przekazać go do rozpatrzenia na posiedzeniu jawnem.

LOT POLSKI DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Warszawa, 8 maja (tel. wł.). Kapitan-pilot Skrzyński wystartował wczoraj o 11 wieczór na aparacie polskiej konstrukcji „RWD5" z lotniska w Senegalu do lotu transatlantyckiego. Trasa lotu prowadzi przez Atlantyk do Ameryki południowej. Odległość wynosi 3190 km. Przypuszczalnie lot potrwa 20 godzin.

FIASKO KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ Z WINY NIEMIEC

Londyn, 8 maja. W dłuższym artykule wstępnym „Times" zajmuje się obecnym stanem prac konferencji rozbrojeniowej i stwierdza, że odpowiedzialność za fiasko konferencji spadnie **wyłącznie** na Niemcy, którym na tem widocznie zależy, aby uniemożliwić dalsze wysiłki w dziedzinie rozbrojeniowej. Poprawkami swojemi pragnie rząd niemiecki doszczętnie wypaczyć treść i ducha angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej, który przedtem już zasadniczo przyjął. Hitler parokrotnie oświadczył, że chce młodzież jedynie usprawnić i nauczyć dyscypliny. Ale jego zastępcy mówią już inaczej i wskazują, że **obowiązek służby pracy musi być uzupełniony wyszkoleniem wojskowem.** Sytuacja przedstawia się zatem tak, że Niemcy chcą cały naród wyszkolić wojskowo, a oprócz tego posiadać armję zawodową, która w granicach określonych jest najlepszą armją zawodową świata. Wobec takiego stanu rzeczy jedynem wyjściem byłoby **natychmiast ogłosić fiasko konferencji rozbrojeniowej z winy Niemiec.** Nikt Niemcom nie zagraża, ani nikt nie dąży do ich izolacji, trzeba tylko stwierdzić, że Niemcy same dążą do izolacji.

Genewa, 8 maja. Powiększone prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś przedpołudniem pod przewodnictwem Hendersona na posiedzenie poufne, celem powzięcia uchwały co do dalszych prac konferencji rozbrojeniowej. Na dzisiejszem posiedzeniu nie zapadła żadna uchwała. Przywódcy delegacyj mają odbyć rozmowy prywatne, poczem jutro podjęte zostaną dalsze obrady prezydjum. Jak z kół poinformowanych donoszą, tematem dzisiejszych obrad był projekt delegata angielskiego podsekretarza stanu Edena, domagający się natychmiastowego podjęcia drugiego czytania postanowień angielskiego projektu konwencji w sprawie sił zbrojnych i ujednostajnienia armij europejskich. Sprzeciwił się temu delegat niemiecki Nadolny, który domaga się podjęcia obrad nad całością projektu konwencji, a nie nad jedną częścią, ponieważ ujednostajnienie armij europejskich zagraża Reichswehrze, rozbudowanej z takim wielkim nakładem sił. Wywiązała się dłuższa dyskusja, w następstwie której postanowiono, aby w tej sprawie podjął Henderson rozmowy prywatne z wybitniejszymi przewodniczącymi delegacyj, celem doprowadzenia do wyjaśnienia sytuacji.

PLANY GOSPODARCZE ROOSEVELTA

Waszyngton, 8 maja. Prezydent Roosevelt wygłosił wczoraj przez radjo przemówienie, w którem m. in. omówił cele zmierzające do złagodzenia kryzysu i uzdrowienia stosunków gospodarczych Stanów Zjednoczonych. Roosevelt wskazał, że likwidacja wszystkich niewypłacalnych banków i przedsiębiorstw finansowych oznacza deflację najgorszego rodzaju i prowadzi do strasznego zubożenia szerokich warstw narodu amerykańskiego. Celem złagodzenia klęski bezrobocia zamierza on przeprowadzić na wielką skalę zakrojony program robót publicznych. Zamierza on również uregulować czas pracy i wprowadzić **stałą skalę zarobków, celem uniemożliwienia w przyszłości nieuczciwych redukcyj płac.** Żąda on prowadzenia gospodarki planowej i chce ukrócić samowolę wszystkich spekulantów gospodarczych i finansowych.

POPRAWA KURSU DOLARA I FUNTA

Londyn, 8 maja. Na wszystkich giełdach europejskich doznał kurs dolara znacznej poprawy przy tendencji wzrastającej. Także kurs funta był silniejszy. W Londynie kurs dolara ukształtował się w stosunku 3'99 i pół do funta, podczas gdy przy zamknięciu giełdy w sobotę płacono za funta 4'04 dolara. Zurych notował dziś dolara po 4'37, Paryż 21'38, Amsterdam 209 i pół. Kurs funta szterlinga w Zurychu notowano dziś po 17'43 i pół, w Paryżu 85'56. Zwyżka dolara dokonała się niewątpliwie z powodu oświadczenia prezydenta Roosevelta, który wypowiedział się za stabilizacją waluty.

BANK WYPŁAT MIĘDZYNARODOWYCH

Bazylea, 8 maja. Rada administracyjna Banku Wypłat Międzynarodowych dokonała dziś wyboru nowego prezydjum. Na miejsce ustępującego prezydenta Mac Garraha wybrany został prezydentem B. W. M. dotychczasowy wiceprezes Leon Fraser. Prof. Beneduce (Włochy) i dr. Trip (Holandja) zostali zatwierdzeni na dotychczasowych stanowiskach jako wiceprezesi.

ROZEJM CELNY

Nowy Jork, 8 maja. Departament stanu komunikuje, że rząd belgijski zgodził się na przyjęcie bez zastrzeżeń projektu amerykańskiego w sprawie rozejmu celnego na okres trwania światowej konferencji gospodarczej.

GŁODÓWKA GANDHIEGO

Londyn, 8 maja. Jak donoszą z Poony, Gandhi przystąpił dziś do zapowiedzianej głodówki na korzyść parjasów. Ani synowi, ani lekarzowi, ani też przyjaciołom nie udało się odwieść go od zamiaru. Istnieją obawy, że Gandhi **zamierzony 3-tygodniowy post przypłaci życiem.** Jest możliwe, że będzie on dziś zwolniony z więzienia, co jednakże, wedle jego zapewnienia, nie powstrzyma go od kontynuowania głodówki.

Londyn, 8 maja. Z Poony donoszą, iż Gandhi został dziś wypuszczony z więzienia.

JAPOŃCZYCY WKRACZAJĄ W GŁĄB CHIN

Londyn, 8 maja. Wojska japońskie w Chinach północnych podjęły dziś na południe od „Wielkiego muru" nową ofensywę. Z japońskich kół oficjalnych wskazują, że ofensywa ma na celu wyparcie wojsk chińskich z prawego brzegu rzeki Luan. Wojska japońskie nie będą jednakże podążały na Pekin i Tientsin, ponieważ Japonja nie chce doprowadzić do konfliktu z innemi mocarstwami.

ZAMACH NA GENERAŁA CHIŃSKIEGO

LONDYN, 8 maja. Jak donoszą z Pekinu, nieznany sprawca oddał wczoraj do byłego gubernatora wojskowego prowincji Honan, generała Czang-Czing-Yao szereg strzałów, raniąc go śmiertelnie. Sprawcą jest nieznany Chińczyk, który zbiegł.

RZĄDY OPRYSZKÓW

ZA HITLEREM IDZIE ŚMIERĆ

Berlin, 7 maja. Jeden z wybitniejszych przywódców partji niemiecko-narodowej (Hugenberg) dr. Oberfohren popełnił w niedzielę w południe w swem mieszkaniu w Kilonji samobójstwo, pozbawiając się życia wystrzałem z rewolweru. Przyczyna samobójstwa nie jest znana, aczkolwiek powszechnie sądzą, że ma podłoże polityczne.

STUDENCI NIEMIECCY ZA ANSCHLUSSEM

Berlin, 7 maja. W związku z rozwiązaniem korporacji studentów nacjonalistycznych uniwersytetu w Innsbrucku wydał dziś związek studentów niemieckich odezwę, nawołującą wszystkich Niemców narodowych po obu stronach granicy do dalszej walki o zjednoczenie Austrji z Niemcami. Odezwa domaga się odwołania zakazu korporacji studentów w Innsbrucku, oraz zapowiada utworzenie specjalnego funduszu, mającego na celu wspomaganie nacjonalistów niemieckich w Austrji, Gdańsku i Sudetach oraz na poparcie walki granicznej studentów niemieckich.

HITLER WCIĄŻ GADA

Berlin, 7 maja. W Kilonji odbyła się dziś manifestacja oddziałów szturmowych, w toku której wygłosił Hitler dłuższą mowę. Poza znanemi już aż do przesytu frazesami o walce ze „szkodnikami listopadowymi", walce o „nowe Niemcy" i podnoszeniem zasług hitleryzmu mowa jego nie zawierała nic nowego.

POD SKRZYDŁA HITLERA

Berlin, 7 maja. Przewodniczący niemieckiego związku byłych żołnierzy frontowych „Kyffhaeuser", generał w stanie spoczynku v. Horn wydał dziś odezwę, w której zapowiada przejście związku pod rozkazy Hitlera.

SEJM PRUSKI UCHWALI PEŁNOMOCNICTWA DLA RZĄDU

Berlin, 8 maja. Sejm pruski został zwołany na czwartek 18 b. m. Na porządku dziennym znajduje się wysłuchanie expose rządu pruskiego i uchwalenie pełnomocnictw dla rządu.

ARESZTOWANIE KSIĘŻY

Berlin, 8 maja. Proboszcz dr. Bauer z Schwarzhofen i ordynarjusz Breu z Poselsing w Bawarji zostali przez hitlerowców aresztowani i odstawieni do aresztu sądowego w Ratyzbonie. Przyczyna aresztowania obu księży nie została podana.

PIENIĄDZE ZA REWIZJĘ TRAKTATU WERSALSKIEGO

Waszyngton, 7 maja. Prezydent Banku Rzeszy dr Schacht, który w Waszyngtonie prowadzi w imieniu rządu Rzeszy pertraktacje, miał wyrazić gotowość zapłacenia przez Niemcy wszystkich należytości, wynikających z tytułu odszkodowań wojennych, jednakże pod warunkiem uznania niemieckich żądań w dziedzinie rewizji traktatu wersalskiego.

Z życia robotniczego

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W KRAKOWIE

Wczoraj wybuchł w Krakowie ogólny strajk robotników budowlanych, który objął wszystkie budowy na terenie Krakowa. Powodem strajku jest złamanie przez pracodawców dotychczas obowiązującej, bo niewypowiedzianej dotąd umowy zbiorowej z czerwca 1928 r., podpisanej przez stowarzyszenie budowniczych (dawniej Izba budowniczych) oraz przez cech majstrów murarskich. Budowniczowie i majstrowie, wykorzystując ciężkie położenie robotników i nadmiar rąk do pracy, rozpoczęli skrytą i perfidną akcję w kierunku obniżania zarobków. Nie wypowiedzieli umowy zbiorowej, obawiając się akcji ze strony robotników, lecz rozpoczęli na placu robotników nagonkę pod postacią oddawania robót podprzedsiębiorcom-akordantom, za których plecami łatwiej im było wyzyskiwać robotnika, bo podprzedsiębiorca-akordant sam pochodził przeważnie z grona robotników i łatwiej mógł pełnić rolę Judasza — sprzedawcy płac robotników, niż mógłby to zrobić sam przedsiębiorca, majster czy budowniczy.

Podczas gdy w 1929 i 1930, a nawet w 1932 płacili przedsiębiorcy robotnikowi zdolnemu powyżej cennika, to w br. wyzyskując bezrobocie, obniżyli zarobki często poniżej 50% obowiązującego cennika. Jeżeli dodamy, że cały szereg przedsiębiorców sprowadził umyślnie robotników z poza Krakowa, by ci dłużej pracowali i byli bardziej zależni od przedsiębiorcy oraz godzili się na każde podyktowane warunki, to częściowo będziemy mieli obraz stosunków w zawodzie budowlanym w Krakowie.

Robotnikom bardzo często nie wypłacano zarobków całkowitych, ale dawano tylko zaliczki, a gdy robotnik nie mógł wyżyć z zaliczek, proponowano mu, by dłużej pracował, to zarobi więcej. O zachowaniu przepisów ustawowych niema mowy. Niewiele jest firm, które wypłacają robotnikom płace w myśl przepisów ustawowych tj. na książeczki obrachunkowe, a wyjątkowo tylko, niektóre firmy prowadzą te książeczki.

Jeżeli robotnicy w takich warunkach zastrajkowali, to nie chęć podwyższenia płac ich do tego popchnęła, jak to piszą pisma burżuazyjne, ale rozpaczliwa obrona przed wyzyskiem, o jakim nie mają pojęcia te pisma, a jaki stosują przedsiębiorcy. **Robotnicy nie żądają podwyższenia płac, robotnicy bronią się przed obniżaniem im zarobków i dlatego strajkują.** Żądają płacy tylko w granicach obowiązującego cennika.

Strajk objął wszystkich robotników w Krakowie. Strajkuje ponad 2000 robotników, zatrudnionych w Krakowie i na przedmieściach. Liczba ta w porównaniu z rokiem 1927, kiedy strajkowało 5.500 robotników, wskazuje, jak słabym jest obecnie ruch budowlany w Krakowie.

Nadzieje przedsiębiorców, że strajk albo nie wybuchnie albo się zalamie, nie spełniły się. Robotnicy są solidarni i jednolici. Zgromadzenie w poniedziałek wykazało duże zrozumienie u robotników i silną wolę odparcia ataków ze strony przedsiębiorców. Na zgromadzeniu było obecnych we wszystkich salach Domu Robotniczego i na **podwórzu ponad 2.000 robotników.**

Z działalności akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie

Dnia 6 maja br. odbyło się 65 walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku hipotecznego przy licznym udziale członków. Zgromadzenie zagaił prezes Rady Nadzorczej Mycielski poczem członek Rady Nadzorczej Marjan Lisowiecki złożył sprawozdanie Rady Nadzorczej z zamknięcia rachunków Banku za rok ubiegły, przedstawiając przytem obraz ogólnej ciężkiej sytuacji gospodarczej.

Z ciekawego tego sprawozdania podajemy kilka ustępów:

Nietylko brak równowagi między produkcją a konsumcją jest wyrazem obecnego kryzysu, lecz głównie załamanie się ładu i harmonji oraz brak poczucia bezpieczeństwa i brak zaufania. Nieufność do inwestycyj spowodowała **stagnację w ruchu kapitałów, których miljardy leżą bezczynne.**

Kwestje rozbrojenia, taryf celnych, ograniczeń dewizowych, długów wojennych i komplikacyj na Dalekim Wschodzie znajdują się w stanie niemal beznadziejnym, a to mimo liczne konferencje, w jakie obfitował rok ubiegły. Mowca powołał się na opinje Komitetu przygotowawczego ekspertów przy Lidze narodów, który ustalił program światowej konferencji ekonomicznej i monetarnej, mającej się odbyć w Londynie w r. 1933. Wspomniany Komitet ekspertów zobrazował sytuację światową jako nader krytyczną, wskazując na to, że bezrobocie objęło 30 miljonów osób, nie licząc ich rodzin, że zasiłki dla bezrobotnych wynoszą rocznie około 170 miljardów zł., że produkcja przemysłowa znacznie się skurczyła, że handel międzynarodowy, którego obroty w porównaniu z rokiem 1931 zmniejszyły się o 40%, spadł w rozmiarach ilościowych o zwyż 25%, i że dochód społeczny obniżył się o 40%.

Sprawozdanie zwraca dalej uwagę na inne zjawisko, mianowicie potanienie pieniądza w roku ubiegłym. Z 39 banków biletowych obniżyło stopę procentową 13 banków o ½%, 13 o 1% i 2 banki, z których jednym był Bank Polski, o 1½%, a jedynie Belgja w styczniu r. ub. podwyższyła stopę procentową o 1%.

Na położenie gospodarcze Polski wpływa ciężka sytuacja rolnictwa, spowodowana niskim poziomem cen płodów rolnych i trudnościami zbytu. Dochód rolniczy, który w r. 1927/28 wynosił 292 zł z hektara, spadł w roku 1931/32 na 87 zł, a podczas gdy w roku 1927/28 zysk od hektara wynosił 22 zł, to już w roku 1929/30 **deficyt od hektara wynosił 104 zł** i od tego czasu deficyt ten wzrasta.

Zadłużenie rolnictwa wedle stanu z października r. ub. wynosiło ogółem 4.622 miljony, w czem zadłużenie długoterminowe 2.543, krótkoterminowe 1.725, a zadłużenie z tytułu podatków i ubezpieczeń 354 miljony zł.

W roku ubiegłym **saldo czynne bilansu handlowego wynosiło 221.82 miljony zł, było zatem mniejsze o 194.58** miljonów zł od salda czynnego za rok 1931. W porównaniu z rokiem 1931 przywóz do Polski w roku 1932 spadł o 41%, a wywóz z Polski o 42%.

Wedle danych Głównego Urzędu Statystycznego zmniejszył się w porównaniu ze stanem z końca 1931 r. stan wkładów w polskich bankach akcyjnych z końcem r. ub. o zł 104,500.000.—, a stan udzielonych przez te banki kredytów o Zł 140,200.000.—, podczas gdy w Banku Polskim, w dwu bankach państwowych, w Pocztowej Kasie Oszczędności i Komunalnych Kasach Oszczędności **wkłady wzrosły o Zł 147,000.000.—**, stan udzielonych kredytów natomiast obniżył się o Zł 171,400.000.—.

W tych warunkach względy **ostrożności wymagały** dalszego ograniczenia działalności akc. Banku hipotecznego, co znajduje wyraz w zmniejszonej o około 6 i pół miljona zł sumie bilansowej, w ślad za czem dokonaliśmy w roku ubiegłym dalszej **kompresji wydatków osobowych i rzeczowych o Zł 360.000.—.**

Nadwyżki dochodów ponad wydatki za rok ubiegły zostały użyte na odpisy **nieściągalnych wierzytelności.**

Szczegóły obrotów w roku ubiegłym przedstawiają się, **jak następuje:**

Oddział hipoteczny. Stan pożyczek na dzień 31 grudnia 1932 Zł 29,572.115.20.

Stan Listów zastawnych na dzień 31 grudnia 1932 r. Zł 29,568.749.25.

Zysk z działu kredytu długoterminowego Zł 889.334.97.

Kantory wymiany wykazują zysk w sumie Zł 117.007.67.

Eskont weksli. Stan portfelu wekslowego wynosił 1-go stycznia 1932 Zł 16,385.237.90, w ciągu roku 1932 zeskontowano Zł 42,179.268.73, razem Zł 58,564.506.63. W ciągu r. 1932 spłacono 46,736.879.81, pozostaje Zł 11,827.626.82. Po strąceniu redyskontu Zł 3,430.462.01, pozostaje stan na 1 stycznia 1933 Zł 8,397.164.81. Odsetki eskontowe wynosiły w r. 1932 Zł 1,206.454.65.

Prowizje z rozmaitych interesów bankowych przyniosły w roku sprawozdawczym kwotę Zł 305.932.12.

Pozostałość na książeczkach wkładkowych, na okaziciela opiewających, wynosiła z końcem roku 1932 sumę Zł 8.595.449.39.

Kasy zaliczkowe t. j. pożyczki terminowe oddziałów zastawniczych w Zakładzie głównym i w Filjach w Krakowie i w Czerniowcach, przy inwestowanym kapitale Zł 2,634.765.61, wykazały zysk w sumie Zł 348.489.85.

Cyfra płac dosięgnęła w r. 1932 sumy Zł 1,196.541.49, **zmniejszyła** się zatem w stosunku do roku 1931 o Zł 255.733.29.

Ciężary publiczne, jak podatki różnego rodzaju, opłaty skarbowe oraz świadczenia społeczne osiągnęły w roku sprawozdawczym kwotę Zł 165.879.71.

Ogólny obrót banku — licząc jedną stronę księgi głównej — wynosił w r. 1932 Zł 622,457.271.66.

Fundusz zapasowy zwyczajny wynosił z końcem roku sprawozdawczego Zł 2,011.453.59. Nadto fundusz dla zabezpieczenia listów zastawnych Zł 593.264.52 a fundusz amortyzacyjny wzrósł do kwoty Zł 531.877.24.

Gmachy i budynki bankowe. Wartość gmachu bankowego i budynków we Lwowie, tudzież budynków Filij, magazynów towarowych i cegielni wynosi Zł 4,585.536.53.

Po dyskusji uchwalono wnioski Rady Nadzorczej, przyjęto mianowicie do wiadomości sprawozdanie za rok 1932 z czynności **i o stanie Banku, dalej zatwierdzono zamknięcie rachunków za rok 1932** i udzielono absolutorjum Zarządowi Banku i uchwalono przenieść na rachunek 1933 r. nadwyżkę zysku w kwocie Zł 245.426.92.

Nakoniec odbyły się uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej. Wybrani zostali pp. Agenor Gołuchowski i Ludwik Żeleński (ponownie) oraz pp. Wł. Byrka i G. Metal.

Ze sportu

—0—

W PARU SŁOWACH. Polska odpadła z rozgrywek o puhar Davisa przegrywając z Holandją 4:1. Jedyny punkt zdobył Tłoczyński.

WE LWOWIE reprezentacja A-klasa pokonała reprezentację B-klasę w stosunku 4:1.

W WARSZAWIE międzymiastowe zawody Warszawa—Lwów zakończyły się wynikiem remisowym 1:1.

W KRAKOWIE Kraków pokonał Śląsk 3:1 (2:0). Kraków reprezentowali gracze ligowi, Śląsk klasa A.

W KATOWICACH Południe zwyciężyło Północ 1:0.

KUSOCIŃSKI zwyciężył w Medjolanie w biegu na 5 km. w czasie 15'15'2.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE CZŁONKÓW ZARZĄDU KOMITETÓW DZIELNICY ŻÓŁKIEWSKIEJ, ŚRÓDMIEŚCIA I KLEPARÓW odbędzie się we wtorek 9 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego 23.

WALNE ZEBRANIE SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się w środę 10 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23 II p.

KOMIET PPS DZIELNICY ZIELONA ŁYCZAKÓW (Zielona 7). Posiedzenie zarządu i mężów zaufania odbędzie się we czwartek 11 bm. o godz. 7 wiecz.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 9 maja

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Kom. gnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Kom. meter. 15.10: Kącik LOPP. 15.30: Kom. urzędu wych. fiz. 15.35: Giełda zbożowa. 15.40: Gramofon. 16.00: „Wpływ słońca, wody i powietrza na skórę ludzką". 16.15: Gramofon. 16.25: Odczyt dla nauczycieli 16.40: „Pogaństwo w dobie dzisiejszej". 17.00: Koncert symfoniczny". 18.00: Muzyka lekka. 18.45: Chwilka dyrekcji kolejowej. 18.50: „Rzemiosło w chwili obecnej". 19.05: Rozmaitości. 19.20: Dziennik radjowy. 19.30—24.00: Opera z Warszawy: „Quo vadis".

Środa 10 maja

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteor. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofn. 13.20: Kom. meteor. 15.10: Komunikat gospod. 15.25: Giełda zbożowa 15.30: Kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt. 17.00: „Elementarz muzyczny". 17.15: Gramofon. 17.25: „Radjo — dzieciom". 17.40: „Umowy o pracę robotników i pracowników umysłowych". 18.00: Koncert wyróżnionych uczestników Polskiego Konkursu Kwalifikacyjnego, w przerwie: „Silva Rerum". 19.00: „Wspomnienie o Teofili Nowakowskiej, wielkiej tragiczce polskiej". 19.12: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Akademja święta narodowego Rumunji. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.05: Dodatek do dzien. radj. 21.10: Recital fortepjanowy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Gramofon. 22.40: Odczyt angielski i gramofon. 23.00: Muzyka taneczna.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek 7'30: „Porwana narzeczona" (przedstawienie zakupione).
Środa 7'30: „Porwana narzeczona".
Czwartek 7'30: „Porwana narzeczona" H. Zbierzchowskiego.
Piątek 7'30: „Porwana narzeczona".
Sobota 7'30: „Porwana narzeczona".

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza" (ceny najniższe od 60 gr. do 3'50).
Środa 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza" (przedstawienie zakupione przez Komitet Radjo dzieciom).
Czwartek 7'30: „Fräulein Doktor".
Piątek 7'30: „Fraulein Doktor".
Sobota 7'30: „Fräulein Doktor".

COLOSSEUM:

Film „Co mówi Paryż". Rewja „Parada bez gwiazd"

—ooo—

—ooo—

ZGON UCZONEGO POLSKIEGO PROF. GUBRYNOWICZA. W sobotę wieczorem zmarł we Lwowie śp. prof. dr. Bronisław Ludwik Gubrynowicz, dr. fil. prof. lit. pol. uniw. warszawskiego, członek P. Ak. Umiej. w Krakowie, prezes wydz. filolog. Tow. Naukowego w Warszawie, prezes Tow. Ossolineum we Lwowie, Tow. nauk we Lwowie, założyciel Tow. lit. im. A. Mickiewicza we Lwowie, założyciel i redaktor „Ruchu literackiego" i „Pamiętników literackich" itd. —

UKRAIŃSKIE UROCZYSTOŚCI KOŚCIELNE. W ciągu ubiegłej soboty i niedzieli we Lwowie odbyły się uroczystości ukraińskie kościelne pod hasłem „Młodzież ukraińska Chrystusowi" z racji 1900-letniej rocznicy śmierci Chrystusa. Po nabożeństwie na boisku Sokoła ukraińskiego przeszedł do katedry Ś-tojurskiej pochód ulicami Kopernika, Słowackiego, Mickiewicza prowadzony przez duchowieństwo. W pochodzie brało udział około 50 tysięcy ludzi, w czem 65% kobiet. Na placu Jura metropolita Szeptycki „błogosławił" tłumy z „wysokiego tronu", na który go wniesiono w fotelu. Na boisku Sokoła rozrzucono między zebranych ulotki treści komunistycznej.

ZAMACH MORDERCZY. Na święto „Chrystusowe" przybył do Lwowa również Szymon Procyk wraz z żoną Józefą i zamieszkał na Lewandówce u swego szwagra Rzucidły. Pan Procyk mimo, że przybył z pielgrzymką, by uczcić Tego, który przebaczał i nie miewał nienawiści — nie miał skrupułów, lecz w nocy obuchem siekiery usiłował zamordować swą żonę. Zamiast na nabożeństwo, poszedł do aresztów.

SPŁOSZONE KONIE. Wczoraj od magazynów stacji Podzamcze—Lwów zjeżdżał parokonnym wozem Józef Tuch. W pewnym momencie konie spłoszyły się, a pędząc na oślep wpadły na inny wóz na ul. Żółkiewskiej. W rezultacie Tuch spadł z wozu, a koła pogruchotały mu nogi. Wóz został rozerwany na połowę. Woźnicę w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

KIESZONKOWIEC. Aresztowano Safrana Ign., schwytanego na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej w tramwaju przy ul. Sykstuskiej na szkodę ks. Łopatyńskiego Eugenjusza z Kamienia.

NA GORĄCYM UCZYNKU włamania do kiosku przy ul. Bożniczej schwytano Fischera Franciszka.

6-LETNI MALEC Ryszard Środa (ul. Kętrzyńskiego 3) przechodząc ulicą Kętrzyńskiego potrącony został przez auto i doznał złamania obojczyka.

ZNOWU WŚCIEKŁE PSY. Znowu plaga wściekłych psów. Czy zbrakło we Lwowie funkcjonarjuszów, którzy wyłapują bezdomne psy? Wczoraj zanotowano 4 wypadki pokąsania przez wściekłe psy.

ZA ODBICIE DZIEWCZYNY popełnił zbrodnię Żuk Wasyl z Piasków pow. lwowski, zabijając wystrzałem z karabinu Biłohorskiego Piotra, zamieszkałego tamże.

AWANTURY. Kościuk Karolina (ul. Bema 4) na placu św. Jura w czasie uroczystości wywołała gorszącą awanturę. Wogóle w związku z uroczystością miał miejsce cały szereg awantur i bójek i co parę minut trzeba było awanturników odprowadzać do aresztów. Nie będziemy wyliczać tych awantur, ale domyślić się trzeba, że awantury wszczynali zapewno lwowskie rzezimieszki, że później wsadzono do aresztów krewkich parobków, to nieporozumienie, które zdarza się b. często w takich wypadkach.

JEDNI BOJKOTUJĄ — DRUDZY PRZEMYCAJĄ TOWARY NIEMIECKIE. W mieszkaniu Izaaka Szydłowskiego przy pl. Strzeleckim przeprowadzono rewizję, a to na skutek doniesień, że

uprawiany jest przemyt towarów niemieckich. (Szydłowski stale mieszka w Będzinie). W toku rewizji stwierdzono, że Szydlowski pozostaje w kontakcie z firmą Waldmana przy ul. Boimów 5, gdzie również przeprowadzono rewizję z wynikiem sensacyjnym, bo odkryto u Waldmana olbrzymi magazyn towarów galanteryjnych przemycanych z Niemiec i Austrji. Tak to w praktyce: jedni bojkotują, drudzy przemycają...

Z PROWINCJI

POŻAR NA KOPALNI NAFTY. W Borysławiu na kopalni nafty „Wiliam" wybuchł pożar, niszcząc kotłownię. Szkoda b. znaczna.

W POŚCIGU ZA WIĘŹNIEM, który zbiegł z aresztu w Jaworowie, post. Majczek Ignacy z Jaworowa strzelił, raniąc zbiega w bok. Raniony więzień nazywa się Stan. Bałycz. Umieszczono go w szpitalu.



REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Szatański plan" (Tom Mix).
APOLLO: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
ATLANTIC: „Pod Twoją Obronę".
CASINO: „Mężczyźni w jej życiu".
CHIMERA: „Zemsta Tonya".
GRAŻYNA: „Słodka dziewczyna" (Anny Ondra).
KOPERNIK: „Słodka dziewczyna" (Anny Ondra).
MARYSIEŃKA: „Słodka dziewczyna" (Anny Ondra).
MIRAŻ: „Czar jej oczu".
OAZA: Nieczynne.
PAN: „Miłostki księcia pana" i rewja.
PASAŻ: „Kabirja".
PALACE: „Jego ekscelencja subjekt" (E. Bodo i K. Tom).
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Purpurowa gondola".
STYLOWY: „Ludzie za kratami".
ŚWIT: „Purpurowa gondola".
UCIECHA: „Ostatnia noc kawalera" i rewja.



Z SALI SĄDOWEJ

—o—

GDY ZAKOCHANA PANIENKA SPEŁNIA WOLĘ SWEGO UMIŁOWANEGO...

Panna Sala Richter, absolwentka gimnazjalna, licząca dziś lat 19, jest córką bogatego kupca w Stanisławowie.

Pewnego razu w wyniku wywiadu uczyniono w pokoju wynajętym przez dwie panienki rewizję, która wykazała, że znajduje się tam skład odezw komunistycznych i wszystkie przybory do druku i ekspedycji niedozwolonych odezw.

Mieszkanie to wynajęła Rózia Ratsprecher, absolwentka gimnazjalna i wspomniana Sala Richter.

Oczywiście w wyniku tej rewizji prokuratura wygotowała akt oskarżenia o zbrodnię zdrady stanu.

Na rozprawie, która przed rokiem odbyła się w Stanisławowie, osk. Ratsprecherówna tłumaczyła się, że zajmowała się powielaniem odezw za wynagrodzeniem, aby zaoszczędzić sobie pewną sumę na wyjazd na studja, zresztą nie wypierała się swych sympatyj do komunizmu. Druga oskarżona Richterówna, również przyznała się, że jest zwolenniczką idei komunistycznej, ale jeżeli chodzi o „robotę" na rzecz propagandy komunistycznej, to czyniła to wskutek namowy pewnego młodego człowieka, w którym się zakochała.

Jak się nazywa? tego nie wiedziała, wiedziała tylko, że na imię mu „Józef".

Stanisławowski sąd przysięgłych nie nabrał przekonania o winie obu oskarżonych i 12 głosami zaprzeczył postawionym mu pytaniom.

Lecz trybunał sądowy werdykt ten uchylił i na skutek żądania prokuratury stanisławowskiej dalsze losy obu panienek zostały przekazane sądowi we Lwowie.

W styczniu br. po rozprawie przed sądem przysięgłych we Lwowie Ratsprecherówna i Richterówna zostały skazane każda na rok więzienia. Na skutek kasacji obrońców Sąd Najwyższy polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy, która wczoraj odbyła się przed sądem przysięgłych we Lwowie pod przewodnictwem s. d. Tertila. Obie oskarżone broniły się tak, jak poprzednio.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżone na 4 miesiące więzienia każdą.

Oskarżał prok. Epler, bronił dr. Landau i dr. Wilder ze Stanisławowa.

KONFIDENT STRAŻY GRANICZNEJ PRZEMYTNIKIEM

Sensację wywołała sprawa Józefa Ackera, znanego kupca lwowskiego, właściciela magazynu przy ul. Furmańskiej 4. Na Ackera nałożono swego czasu grzywnę 200.000 zł. za przemyt towarów z Austrji i karę tę pieniężną zabezpieczono na realnościach Ackera. Sprawa jego rozpatrywana jest obecnie w sądzie. W czasie jednak przewodu sądowego okazało się, że Acker był konfidentem straży granicznej i sam pod tym płaszczykiem uprawiał kontrabandę towarów z Austrji. Wyrok zapadnie dziś.

—ooo—

OGŁOSZENIA

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Rawa Ruska. Jakób Hoch r. Thierer.

Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.